

STEFAN KRUSIŃSKI

ur. 1928; Uniszowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, nauka zawodu, wędliniarstwo, ulica Leśna, warunki życia, ulica Daleka, miejsca zamieszkania

Miejsca zamieszkania w powojennym Lublinie

Mieszkałem u swojego majstra, bo to trzy dni się tylko chodziło [do szkoły], a trzy dni się pracowało. Pracowało się i w nocy, bo przyszło się ze szkoły, książki na szafę i do warsztatu na całą noc.

Ja nie miałem tam żadnego swojego pokoju, tylko siennik taki wypchany słomą i jak wstałem rano, to ten siennik wynosiłem na strych. W zimie przeważnie na strych, a jak już wszyscy szli spać, to przynosiłem go, nawet i taki zimny był, do przedpokoju, żeby mógł ktoś przechodzić wcześniej, w przedpokoju stał trochę, później się kładłem na tym sienniku i majster budził i na strych z powrotem. A w lecie to na strychu spałem, tak że takich warunków sanitarnych tam nie było. No, trzeba było się umyć do szkoły czy coś, to już udostępniali mi tam, mogłem, ale chodziło o pokój, o spanie, to były warunki fatalne. Nikt się nie przejmował.

Na Bychawskiej 51 był mojego majstra sklep. Oni wydzierżawili tam ten lokal, to nie był jego własny. A w jego własnym domu miał sporo lokatorów. [To był] duży dom, brama była pośrodku, jeden [budynek] był dwupiętrowy z jednej strony, drugi był piętrowy, ten dwupiętrowy był później dobudowywany, i była taka oficyna na podwórku, później zrobiony był warsztat wędliniarski, ja tam [pracowałem], to już taki bardziej mechaniczny był, bo jak przyszedłem do nauki, to mięso się kręciło ręczną maszynką, korbą, i mieszało się ręcznie, a później, już prawie że w ostatnim roku mojej nauki, sprowadził maszyny. Były dwa takie pomieszczenia, kotły były, był kuter, wilk i to, co trzeba było. Wilk to maszyna taka, co kręci mięso, a kuter rozdrabnia to mięso, miesza.

Nawet i suteryny były zamieszkałe. Z początku był warsztat w suterynie. Potem było czterech takich żołnierzy, co wrócili z wojny, oni byli z za Buga i dostali tam taką suterynę, mieszkali we czterech w suterynie. W ubraniach tych wojskowych sobie chodzili, a już cywile byli. Jeden to taki wózek miał, najstarszy, handlował na targu odzieżą, jeden to nawet nie wiem, czym się zajmował, a dwóch to chodziło tak jak bracia, było dwóch Janów i później się załapali, pracowali na Majdanku, byli

strażnikami. Po wyzwoleniu tam jakaś ochrona musiała być, to oni tam pracowali, na zmianę chodzili, nawet i broń mieli.

Mnie nie wolno było się kontaktować z nikim, tak miałem powiedziane, że z nikim mam nie rozmawiać ze względu na to, że tu jest interes, mięso, to, tamto, żeby nie mieć kontaktu, żeby czegoś tam czasem komuś nie dać, prawda. No i ja kontaktów żadnych nie miałem z tymi ludźmi, no, tam ukłonić się tylko i koniec.

[Później mieszkałem] trochę u ciotki na Ruskiej, ale tam było ciasno, ja tylko chwilowo tam zamieszkałem, dopóki do wojska nie poszedłem, to tam parę miesięcy, na niedzielę to się jeździło do domu, na wieś, a tam tylko tak o, przenocować się.

Później mieszkałem u takiej kobiety przy zakładach mięsnych, na tej ulicy tam naprzeciw hotele robotnicze pobudowali, jak budowali fabrykę samochodów po prawej stronie, po lewej znajoma taka mieszkała i mnie przyjęła. Tam trochę pomieszkałem, a później kolega taki z Tatar mówi: „Chodź, tam taka kobieta [mieszka], nie ma teraz nikogo u niej, ona nieraz kogoś tam ma na stacji, to będziesz mieszkał”. I tam mieszkałem, najpierw z nią trochę, starsza kobieta była, a po drugiej stronie takie małe mieszkanie było, później jak się ożeniłem, to z żoną już mieszkałem tam u niej. To była [ulica] Daleka, teraz jest w tym miejscu ośrodek zdrowia, [tam] była kuźnia na rogu i kawałek wzdłuż torów ta ulica biegła.

Kupiłem pół domu i kawałek ogródka, to [była] chałupa taka pod strzechą, z kamienia, wyremontowałem sobie, eternitem pokryłem, no i nieźle się tak mieszkało, dobudowałem sobie taką kuchnię, chociaż już nie wolno było budować tam, bo był teren [przeznaczony] pod budowę, no i skarżyli mnie tam, zaplombowali mi tę robotę, no ale jakoś wybrnąłem z tego, tak że kuchnię sobie dobudowałem i miałem pokój, pokój był duży. No i miałem już dwoje dzieci tam.

Data i miejsce nagrania	2007-01-04, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"